

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 42 (594)

NIEDZIELA 10 PAZDZIERNIKA

ROK XII

ROZANIEC ŚW

III SYNOD
POWSZECHNY

SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA W ŚWIECIE

Jednym z dwóch tematów, omawianych na Synodzie Powszechnym, jest zagadnienie **sprawiedliwości w świecie**. „Kościół — czytamy w przedsynodalnym dokumencie — nie może okazać się obojętny wobec wymagań sprawiedliwości, odnoszą się one bowiem do wartości ewangelicznych, takich jak godność człowieka, powszechna współpraca, miłość braterska, powszechne przeznaczenie dóbr”.

Wielkie niesprawiedliwości

Wszystkie problemy niesprawiedliwości, w dzisiejszym świecie, można zebrać w trzy wielkie grupy: zagadnienie stosunków Wschód-Zachód, stosunki między krajami bogatymi i krajami gospodarczo zacofanymi i wreszcie, po gwałcenie podstawowych praw człowieka.

Świat po II wojnie światowej stanął wobec rzeczywistości krzywdzącego podziału: **Wschód-Zachód**. Stworzono dwa wielkie bloki: państwa kapitalistyczne i państwa obozu socjalizmu. Istnienie tych bloków, wzajemnie sobie wrogich, jest przyczyną wielu niesprawiedliwości.

ci. My Polacy dobrze je znamy. A świat cały zna je w formie nieustannego wyścigu zbrojeń i ciągłej obawy przed nową wojną.

Od przeszło 10 lat ludzkość jest coraz bardziej świadoma drugiego podziału: **Północ-Południe**, kraje bogate i kraje gospodarczo zaniedbane.

W podziemiach kościoła Sacré-Cœur, w Paryżu, urządzono jesienią 1961 roku wystawę, obrazującą działalność Pax Chrysti. Wśród eksponatów był duży obracający się globus z napisem: „Tylko co trzeci człowiek na świecie nie jest głodny”. Istotnie 2/3 ludzi na świecie niedojada. Hindusi żyją przeciętnie 26 lat.

Dodajmy, że istniejące struktury ekonomiczne sprzyjają tej niesprawiedliwości i wciąż ją powiększają: kraje bogate stają się coraz bogatsze, a kraje nierozwinięte ubożeją. Tymczasem, my chrześcijanie wiemy, że „Bóg przeznaczył ziemię ze wszystkim, co ona zawiera, na użytek wszystkich ludzi i narodów, tak aby dobra stworzone dochodziły do wszystkich w słusznej mierze, w duchu sprawiedliwości, której towarzyszy miłość”.

Podane wyżej dwie wielkie „granice” dzielące dziś świat, są powodem ciągłego **gwałcenia podstawowych praw człowieka**. Fakty znane nam na codzień: nieludzkie warunki pracy, problem emigrantów, podziały rasowe, problemy uchodźców politycznych, nierówny dostęp do szkół, do zdobyczy kultury, przeróżne nadużycia władz administracyjnych i politycznych, stosowanie przymusu, tortur nawet,.... I bezsilne są wszystkie deklaracje o obronie praw człowieka, bezsilne konstytucje państw. Społeczeństwo oparte na sprawiedliwości pozostaje wciąż jeszcze marzeniem.

Misja Kościoła

W roku 1968 papież Paweł VI był w Południowej Ameryce, w Bogocie. Na polach San José, wobec 300 tys. rolników, wołał: **Żądamy sprawiedliwości, żądamy reform.**

Czy Synod Powszechny pozostanie tylko wołaniem, jakich dotąd już było

(Dokończenie na str. 2)



FOP2433



Różaniec inaczej

Przez Maryję do Jezusa — to znane hasło. Różaniec jako modlitwa maryjna ma nas prowadzić do Chrystusa.

Różańcowe tajemnice nie są niczym innym, jak wnikaniem w Chrystusowe misterium zbawienia, które zawarte jest w Ewangelii. Dlatego rozważania różańcowe są zawsze ewangeliczne.

Dawniej nie było ustalonych, stałych tajemnic. Rozważano swobodnie różne zdarzenia Dobrej Nowiny. Myśli niżej podane są próbą urozmaicenia październikowego nabożeństwa.

Część II : Odkupienie

1. Wieczernik

„Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb... Podobnie wziął kielich... Czyńcie to na moją pamiątkę. Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie” (I Kor. 11, 23, 26).

Szczytowy punkt misji Chrystusa rozpoczął się tutaj. Ustanowienie Mszy św. jest utrwaleniem na wieki Ofiary Krzyżowej, którą złożył za kilka godzin na Kalwarii. Ciało Jego za nas wydane, Krew Jego za nas wylana...

Każdego dnia dokonuje się na ołtarzu nasze odkupienie. Ale to jest Jego i nasza ofiara. Włączamy się w nią nie tylko przez uczestnictwo we Mszy św. Każde cierpienie przeżyte godnie, każdy obowiązek rzetelnie wykonany — to „głoszenie śmierci Pańskiej, aż przybędzie”.

2. Załamania

„Wówczas Jezus rzekł do nich : Wy wszyscy zwątpicie we mnie tej nocy (Mt. 26, 31). Zaprawdę mówię wam je-

den z was mnie zdradzi (Mk 14, 18). Jezus rzekł (Piotrowi). Jeszcze tej nocy, zanim kogut zapieje, trzykroć mnie się zaprzesez” (Mt. 26, 34).

Najpierw Judasz. Potem Piotr — Opoka. Ale nie tylko oni się załamali. Nie wytrzymali wysokiego napięcia ofiary wszyscy uczniowie. Przecież uciekli! Nie było ich — oprócz Jana — pod krzyżem. I to nie jest powód do gorszenia się. Bo tam, gdzie chodzi o wielkie sprawy, gdzie człowiek musi wziąć się za bary z cierpieniem, tam zjawia się załamanie, upadek, zdrada. My o tym wiemy z własnego doświadczenia. Ale gdy się to zdarzy, wtedy muszę uczynić to, co Piotr i reszta Apostołów.

3. niesprawiedliwość

„A przedniejsi kapłani i Rada szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, by Go móc zgładzić. (Mt. 26, 59). Gdy Go ujrzeli arcykapłani i śludzy, zawołali : Ukrzyżuj! Ukrzyżuj! Wtedy więc Go wydał, aby Go ukrzyżowano” (J. 19, 16).

Przeszedł dobrze czyniąc. O tym wszyscy wiedzieli. A jednak w decydującej chwili zawiedli : przed sądem oczernili Go i skazali.

Otrzymać za dobro — zło, za miłość — nienawiść, to „ból bólów”. Niejeden z nas go już doświadczył. I może jeszcze nieraz doświadczy. Ale wielkość wyznawcy Chrystusa polega na tym, że nie pozwoli, by zło zabiło w nim dobro, niewdzięczność czy nawet nienawiść nie może w nim zabić miłości. Będzie się starał bezustannie zmniejszać w świecie zło swoim dobrem.

4. Droga

„A On sam dźwigając krzyż wyszedł na miejsce, które zwano Golgota (J. 19, 17). Jeśli kto chce iść za mną, niech zaprze sam siebie i weźmie swój krzyż, i naśladuje mnie, a kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien” (Mt. 16, 24, 10, 38).

(Dokończenie ze str. 3)

nych więźniów — czyste, prawie jaśniejące.

To było trzydzieści lat temu. We Włocławku. Maryja przyszła, aby zabrać najwierniejszego ze sług swoich naszej epoki.

Ks. Witold Kiedrowski.

Znamy Drogę Krzyżową Chrystusa. Słyszeliśmy niejednokrotnie skierowane do nas Jego twarde wezwanie : zaprzec siebie, wziąć krzyż. Co to wszystko znaczy ? To ostatecznie nic innego, jak ustawiczne ujarznianie swego egoizmu, swego lenistwa, fałszywej ambicji, małoduszności. Tego wszystkiego, co czyni człowieka małym, przeciętnym. Każda prawdziwa wielkość, podziwiana przez wszystkich ludzi, to właśnie ciągła próba wypełniania Chrystusowego żądania.

5. Umieranie

„Była trzecia godzina, gdy Go ukrzyżowali (Mk 25, 25). Około godziny dziesiątej Jezus zawołał donośnym głosem: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił ? (J. 27, 46). „Ojczy, w ręce Twoje polecam ducha mego. A to powiedział, wszyscy skończył” (Lk. 23, 46).

Często mamy okazję popatrzeć na krzyż : w domu, na ulicy, na czyjejszy szyi, na piersi, na trumnie. Krzyż — znak męczeństwa i śmierci, ale także symbol walki i — zwycięstwa. Na krzyżu Jezus umarł. My boimy się śmierci, to objaw naturalny. On też się bał. Od Wielkiego Piątku umieranie otrzymało nową rangę : nie końca, ale początku. Nasza śmierć będzie początkiem naszej nieustannej radości tylko wtedy, gdy mimo wszystko będziemy mogli polecić ducha Ojcu.

SPRAWIEDLIWOŚĆ W ŚWIECIE

(Dokończenie ze str. 1)

wiele (ostatnie lata, niemal rok po roku, przynosiły nowe dokumenty Jana XXIII i Pawła VI) ?

By uniknąć tego niebezpieczeństwa wysiłki Synodu idą w kierunku **uwrażliwienia świadomości wspólnot chrześcijańskich**, na wszelkie przejawy krzywdy społecznej. „Zadaniem wspólnot chrześcijańskich jest badanie struktur społecznych kraju, w którym żyją, naświetlanie ich światłem Ewangelii, poszukiwanie kierunków refleksji i działania... Dalej, zadaniem wspólnot chrześcijańskich jest odkrywanie, z pomocą Ducha Świętego, w łączności z biskupami, w porozumieniu z innymi chrześcijanami i wszystkimi ludźmi dobrej woli, sposobów i zaangażowań w dokonywaniu koniecznych zmian społecznych, politycznych i ekonomicznych” (z listu Pawła VI do kardynała Roy).

OSTATNI GEST OFIARNY

Ciekawym turystom zwiedzającym Oświęcim, przewodnik pokazuje blok śmierci. W jego piwnicach były bunkry głodu. Już ponad dwudziestu skazańców konało w nich, gdy pod koniec lipca 1941 r. przyprowadzono dalszych 10, a między nimi również O. Kolbe.

Kazano im się rozebrać. Być może, O. Maksymilian przypomniał sobie, że Chrystus również nagi konał na krzyżu. Jednak SS-mańscy oprawcy, którzy już niczego nie mogli dodać do najstraszniejszej ze wszystkich śmierci, jeszcze w ten sposób chcieli upokorzyć, zmiażdżyć godność swoich ofiar. Jednak tym razem, pomylili się. Na straży godności ludzkiej ostatnich skazańców stał kapłan. Nie zostali bez pasterza. On, z nimi konając będzie im pomagał w ostatniej ich przeprawie. Za skazańcami zamknęły się

drzwi. Jeden z oprawców żegna ich sztychliem pożegnaniem : „Zasuszycie się jak liście” — mówi i śmieje się. Odtąd nie otrzymają już ani kropli wody ani odrobiny jedzenia.

Zwykle, cele śmierci, owo piekło w miniaturze, rozbrzmiewały jękami i przekleństwami skazańców. Dopiero śmierć sciszała ich głosy beznadziejnej rozpaczy i szaleństwa. Tym razem skazańcy nie krzyczą ani nie przeklinają. Na odwrót. Z ich celi dochodzi śpiew i głosy modlitwy. Z sąsiednich cel dołączają się słabe konające głosy. Bunkry śmierci, miejsce głodowej męczarni przemienia się. Staje się kaplicą nieustającej modlitwy, a głodowe konarie — Godziną świętą, adoracją i wyczekiwaniem Boga.

Oprawcy oniemieli. Tylko jedno powtarzają bez końca : czegoś podobnego jeszcze nie widzieliśmy. Różne domysły można by snuć na temat tego, co się działo w celach śmierci. Prawdę tylko Bóg zna i ci którzy przeżywali. Nam raczej głowę trzeba skłonić w modlitwie i holdzie.

Pewne szczegóły podaje jednak Borgowiec, jeden z więźniów który w bunkrach śmierci pełnił funkcję grabarza.

Podaje on, że gdy wchodził do bunkrów aby wynosić trupy — regularnie widział O. Kolbe albo na kolanach albo na środku celi stojącego wśród więźniów i na głos odmawiającego modlitwy. Nawet gdy inni więźniowie już bezsilnie leżeli na ziemi. Niestety Borgowiec nie mógł z nim rozmawiać. Pilnowali go SS-mani stojący przy drzwiach. Jednak, szczególnie w pierwszych dniach bywało, że skazańcy do tego stopnia byli zatopieni w modlitwie, że nawet nie słyszeli otwierających się drzwi. Dopiero wrzask SS-manów przerywał ich modlitwne skupienie.

Później, niektórzy skazańcy płacząco prosili o trochę wody. Jednak O. Kolbe zawsze był spokojny i pełen godności. Na swoich oprawców SS-manów patrzył z takim spokojem i z taką pogodą, że tego znieść nie potrafili. „Czego tak na nas patrzysz! Odwróć się” — wrzeszczeli. Kiedy zaś wychodzili nieodmienne powtarzali : „Takiego człowieka jeszcze nigdy nie widzieliśmy”. Czy to nie jest znamienne, że właśnie tu, w największym poniżeniu, ba — pohańbieniu, — człowiekiem zaczęli nazywać tego, który przedtem tylko numerem był dla nich. Wielkość jego człowieczeństwa, jego godność człowieka — właśnie tu, w bunkrze śmierci narzuciła się nawet SS-manom, największym oprawcom.

Tak płynęły dni. Nadeszła Wigilia Wniebowzięcia. O. Kolbe już nie stoi ani nie klęczy. Siedzi oparty o ścianę — ale zupełnie przytomny. Obok niego żyje jeszcze trzech. Jednak leżą nieprzytomni. To ich ostatnie chwile. On zaś, jako dobry pasterz skończył swoje zadanie Wszystkich przeprowadził przez śmierć do żywota. Teraz i on odejść może. Ale dopiero teraz.

Do bunkra wchodzi SS-mani. Mają go dobić zastrzykiem. O. Kolbe siedzi w kącie i modli się. Na widok strzykawki sam podnosi i podaje zasuszone ramię. Ostatni gest ofiarowania. Gdy już wszystkich odprawił, tym świadomym gestem jeszcze raz, ostatni raz, za wszystkich daje siebie. Borgowiec nie wytrzymał tego widoku. Uciekł z celi.

Gdy wrócił — aby oczyścić celę. O. Kolbe nie żyje. Jednak ciągle siedzi. Głowa lekko pochylona i oparta o mur. Oczy, jego jasne oczy szeroko otwarte, w jeden punkt wpatrzone — jakby w ekstazie. Twarz pogodna, promieniująca. Ciało zaś — w przeciwieństwie do in-

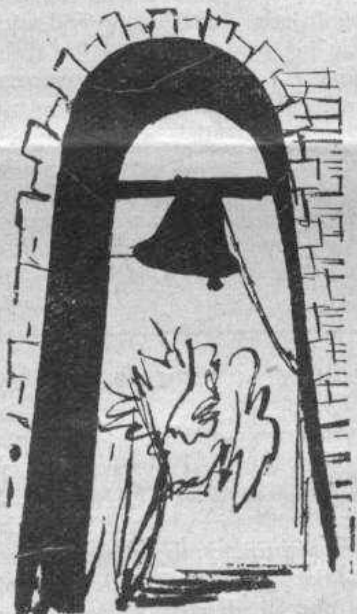
(Ciąg dalszy na str. 2)

Ewangelia

NA 28 NIEDZIELĘ ROKU (Łk. 17, 11-19)
10 października

„Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec”.

Stało się, gdy Jezus zmierzał do Jerozolimy, że przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei. Gdy wchodził do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niemu dziesięciu trędowatych. Zatrzymali się z daleka i głośno zawołali : „Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!” Na ich widok rzekł do nich: „Idźcie, pokażcie się kapłanom”. A gdy szli zostali oczyszczeni. Wtedy jeden z nich widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwając Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu. A był to Samarytanin. Jezus zaś rzekł : „Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych ? Gdzie jest dziewięciu ? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec”. Do niego zaś rzekł: „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła”.



Le świat KATOLICKIEGO

USTAWA O WOLNOŚCI RELIGIJNEJ W PORTUGALII

Po długiej dyskusji parlament Portugalii uchwalił ustawę o wolności religijnej, zapewniającej równość wobec prawa wszystkim religii zatwierdzonych przez władze państwowe. Ustawa zmierza do usunięcia wszelkiej dyskryminacji w dziedzinie religijnej, zwłaszcza jeżeli chodzi o szkolnictwo oraz o sprawowanie urzędów publicznych. Dotąd w Portugalii religią uprzywilejowaną, był katolicyzm.

KOŚCIÓŁ W KATOWICACH-OCHOJCU OTRZYMAŁ RELIKWIE ŚW. JACKA

Kościół parafialny pod wezwaniem św. Jacka w Katowicach-Ochojcu otrzymał w uroczystej formie relikwie św. Jacka od strażników grobu tego świętego znajdującego się w Bazylice, pw. Świętej Trójcy w Krakowie. W czasie uroczystości o. Anzelm, dominikanin odczytał specjalny dokument wydany przez ks. kard. K. Wojtyłę, metropolicę krakowskiego, w którym stwierdza się prawdziwość relikwii i stan ich zachowania. Jak wiadomo św. Jacek Odrowąż urodził się na Śląsku w 1183 r. Po studiach w Rzymie i Bolonii powrócił do Polski. W Krakowie założył klasztor OO. Dominikanów przy kościele Świętej Trójcy. Zmarł w 1257 r. Pochowany został w kościele Świętej Trójcy w Krakowie. Kanonizowany został w 1594 r. Jest patronem Śląska i diecezji katowickiej.

ZEBRANIE 250 PROBOSZCZÓW

Nad problemami współczesnej parafii obradowało w Strassburgu przeszło 250 proboszczów europejskich. Uczestnicy przeprowadzili wnikliwą analizę dzisiejszych trudności i słabości struktur parafialnych, starając się znaleźć środki dla ich odnowienia i dostosowania

do współczesnych potrzeb. W szczególności postulowano nawiązanie współpracy z tak licznymi grupami chrześcijan i budzenie tego rodzaju inicjatyw w ramach wspólnot parafialnych. Jednomyslnie uznano za konieczne zaprosić katolików świeckich na następne zebranie.

UROCZYŚCIOŚCI NA JASNEJ GÓRZE

W Częstochowie na Jasnej Górze odbyła się w dniu 5 września br. uroczystość oddania całej Polski i świata — Maryi, Matce Kościoła. Akt oddania powtórzony był w dniu 12.9.br. we wszystkich parafiach polskich.

W czasie uroczystości sunę pontyfikalną odprawił ks. kard. Wojtyła, zaś okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kard. S. Wyszyński. Po mszy św. zebrani księża kardynałowie i biskupi udzielili zebrany błogosławieństwa.

KARDYNAŁ MINDSZENTY OPUŚCIŁ WĘGRY

Niespodziewanie, 28 września, przybył samolotem do Rzymu Kardynał Mindszenty, Prymas Węgier.

Opuścił po raz pierwszy od 15 lat budynek ambasady amerykańskiej w Budapeszcie, gdzie przebywał na prawach azylu.

Urodzony 29 marca 1892, zostaje kapłanem w 1915 roku, a 25 marca 1944 biskupem.

Człowiek, który przecierpiał wiele. W czasie wojny był więziony przez hitlerowców. W roku 1948 zostaje aresztowany przez komunistów i skazany w 1949 roku na dożywotnie więzienie. W 1956 w czasie powstania węgierskiego, zostaje uwolniony z więzienia. W kilka dni później, po opanowaniu powstania przez wojska rosyjskie, kardynał Mindszenty musi szukać azylu w ambasadzie amerykańskiej.

Po 15 latach pobytu w ambasadzie, Mindszenty uległ namowom Pawła VI i

przybył do Rzymu. Nie pozostanie jednak tutaj na stałe. Po jakimś czasie wyjedzie do Wiednia, do rezydencji węgierskich seminarzystów, którzy odbywają swoje studia w stolicy Austrii.

APEL Z WATYKANU : 800.000 DZIECI PAKISTAŃSKICH W NIEBEZPIECZENSTWIE ŚMIERCI

Mimo ogromnej pomocy katolików całego świata — 15 milionów dolarów — miliony mężczyzn, kobiet i dzieci pakistańskich jest skazanych na śmierć, jeżeli pomoc ta nie będzie przekazywana przynajmniej w ciągu 3 lat (razem z pomocą rządu).

Taki jest wynik ankiety przeprowadzonej, przez ekspertów watykańskich, w Pakistanie.

Od marca, 42.000 Pakistańczyków przekraczało codziennie granicę pakistańsko-hinduską, co stanowi 7,5 miliona osób. Ludzie ci żyją w 1.150 obozach, z których niektóre znajdują się zaledwie 100 km od Mont Everest, a więc będą nie do zamieszkania zimą. Warunki życia są straszne. 800.000 dzieci niedojada. 100.000 spośród nich nie da się już uratować.

Od dziś — konkluduje ankieta przeprowadzona w Pakitsanie — trzeba myśleć, jak przeprowadzić akcję pomocy, podobnie, jak prowadzi się przedłużającą się akcję wojenną.

Ci, którzy mają środki na prowadzenie wojny, powinni znaleźć ludzi, którzy „czynić będą sprawiedliwość” (F)

LIST EPISKOPATU POLSKI

Z ambon wszystkich kościołów w Polsce odczytano list Episkopatu pt. „Matko Kościoła okaż się Matką Rodziny Ludzkiej”. Na wstępie księży biskupi nawiązują do kolejnych aktów poświęcenia się Matce Boskiej : siebie samych, parafii, diecezji i narodu polskiego w kraju i poza jego granicami.

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— No, a jakiż być powinien ? — wzruszył ramionami stary. — Raz dobry, raz zły. Nie inaczej przytrafiło się przecież i świętemu Piotrowi, gdy wyjeżdżał swoją łódką.

— I mnie również.

— Ja też tak sędzę. Wszak biskup jest też pewnego rodzaju rybakiem. „Odtąd ludzi łowić będziesz” — napisano przecież w Piśmie św. Codziennie i wy biskupi nie macie zapewne cudownego połowu ?

— Pewno, że nie.

— Czasem zdarzy się taki wielki połów, jak wtedy apostołom. Nie trzeba tylko tracić cierpliwości, księżo biskupie.

— O tak, tego nie wolno, kolego.

— Słusznie ksiądz biskup mówi „kolego”. — Jesteśmy obaj rybakami, chociaż trochę innego rodzaju, a i sposoby mamy różne. Ale dziś nie było wielkiego połowu. Aura nie po temu. A jeżeli mam dać dobrą radę, to proszę zbierać nogi za pas i prędko wracać do pałacu. Myślę że za chwilę usłyszymy pioruny.

— W takim razie do jutra, mój przyjacielu — pożegnał go monsignore Sarto.

— Do jutra. Wtedy zapuścimy większa sieć. Luhię z księdzem biskupem rozmawiać. Można o nim powiedzieć, że jest człowiekiem wykształconym, a równocześnie zupełnie prostym.

— To ci się udało — odrzekł arcypasterz śmiejąc się i udał się w drogę powrotną.

— Jak wy możecie tak rozmawiać z biskupem — dziwił się Roberto, krępy chłopak z rozczochraną czupryną, wałęsający się koło mostu.

— Co ty się na tym rozumiesz, smarkaczu ? — mrknął rybak i wypluł resztki tabaki, przechodząc koło chłopca. — Ostatecznie to przecież w pewnym sensie ktoś z mego fachu.

Podczas gdy bp Sarto wracał szybko do pałacu, czarna chmura zasnuła ciemno błękitne niebo, które powoli stało się żółte jak siarka. Zapanowała śmiertelna cisza, tylko przerażone ptaki latały nad drzewami przy drodze. Zdawało się, że natura wstrzymała oddech w trwożnym oczekiwaniu rozpętania się żywiołów. Zaczęły już padać pierwsze wielkie krople, gdy bp Sarto doszedł do domu.

— Nadchodzi ciężka burza — zawołał do siostry, która z niepokojem go wyglądała. Maria chciała mu coś odpowiedzieć, gdy wtem z daleka dał się słyszeć jakby przeraźliwy świst. Nagle zerwała się burza, zamieniając się w wyjący orkan; po czym runął jak huragan grad wielkości orzecha włoskiego. Burza szalała coraz straszliwiej, miotając lodowatym gradem w okna pałacu. Tu i ówdzie pękała z brzękiem szyba.

— Boże, nie opuszczaj nas — wołała przerażona Maria.

— Odejdź od okna — rozkazał biskup.

Ogniste błyskawice raz po raz przelatywały niebo wśród

towarzyszących im uderzeń piorunów.

W szarej poświacie zamieniło się wszystko w huczące piekło. Orkan wstrząsał murami. Dachówki unosiły się w powietrzu i pękały padając na ziemię, brzęczały zewsząd tłukące szyby, a przez wybite okna wrzucił wiatr wielkie ziarna gradu do wnętrza domu.

— Boże, bądź miłościw biednym ludziom, którzy teraz są w drodze — modlił się biskup.

Wciąż jeszcze szalały żywioły. Gałęzie i konary drzew wirowały w powietrzu. Walily się drzewa i słupy od latarni. Dzwony katedry dzwoniły same, choć nikt nie poruszał liny.

Lecz burza jak nagle spadła, tak prędko przeciągnęła. Chmury rozwiały się i niebo ukazało się w swych jasnych prześlicznych barwach. Ale jaki groźny ujrzano widok.

W pałacu nie ocalała prawie żadna szyba. Wszystkie pokoje wystawione na uderzenie wiatru były zasypane szkłem i lodem. Drzwi wypadały z zawias, naczynia domowe leżały porozbijane na podłodze.

— Ile szkody, ile szkody — jęczała Maria Sarto. — I trzysta lirów nie starczy na naprawę.

— No, szyby dadzą się naprawić — odpowiedział bp Sarto — szklarze będą się cieszyć, ale żniwa, dziecko, żniwa. Na miłość Boską co będzie ze żniw ?

Rzeczywiście burza wyrządziła wszędzie, nie tylko w Mantui, ale w całym kraju, straszliwe szkody. Niedojrzałe jeszcze owoce postrzącał i porozbijał grad. Pszenice i kukurydza leżały na ziemi z połamanymi źdźbłami. Winnice marniały. W tym roku w diecezji mantuńskiej nie można się było spodziewać wielkich zbiorów.

Biedny biskup! Na cóż się zdało jego wezwanie o pomoc dla seminarium, choć je wkrótce wszyscy proboszczowie ogłosili z ambon.

Straszliwe widmo głodu stanęło przed wszystkimi drzwiami. W zaledwie odrestaurowanym pałacu urządził bp Sarto 14 lipca wielki końcowy egzamin dla seminarzystów. Ach, ileż szczupłych twarzy wpatrywało się w niego z lękiem i nieśmiałością. Nie, nie, on będzie dla nich miłosierny i będzie pytał tylko o rzeczy najistotniejsze.

Ale mimo to klerycy dość często nie dawali zadowolających odpowiedzi. Szczególnie w teologii moralnej prawie wszyscy zawiedli.

— Mamy za mało sił nauczycielskich — wyjaśnił regens z ubolewaniem.

— A więc dobrze — odparł biskup. — W nowym roku szkolnym sam obejmę wykłady teologii moralnej. — Mimo braku dobrych wyników nie skąpił klerykom serdecznych ojcowskich słów i udzielił im na pożegnanie swego błogosławieństwa.

— W czasie wakacji rozpoczniemy wizyty pasterskie — powiedział biskup Sarto do swego kapelana.

W „Wiadomościach duszpasterskich” swej diecezji pisał Biskup:

„Przychodzę do was, by wam przypomnieć, że Jezus Chrystus jest przodownikiem i ostatecznym sprawcą wiary, wczoraj i dziś, tenże sam i na wieki.

Czy zechcecie czy nie, będę nawoływał błądzących, wyszukiwał zgubionych i choćby mnie miały rozszarpać cienie, będę po wszystkich manowcach szukać zbłąkanych owieczek, które Pan mi powierzył”.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ŁUDZIE SĄ TACY

GWIZDZĄCA PAPUGA. - W hrabstwie York, w małym miasteczku tuż nad torem kolejowym, stał niewielki domek. Zamieszkiwała go staruszka i... papuga. Ponieważ stale za ogrodem gwizdały pociągi papuga nauczyła się też tych głosów i gwizdała bez przerwy. Sprawiało to pewne zamieszanie w rozkładach pociągów, bo często motorniczy nie wiedział, który gwizdek jest prawdziwy. Władze kolejowe udały się do staruszki z prośbą by zamykała papugę lub ją komuś podarowała. Ale staruszka była oburzona na taką propozycję. Trwało tak czas dłuższy i nic nie pomagało. Dopiero gdy pewnego ranka Bóg powołał do siebie staruszkę, zakończyła się historia gwizdającej papugi. Oddano ją do ogrodu Zoologicznego.

ŚMIECH - TO ZDROWIE. - Wiekowy Pan Smith z Glasgow zapytywany co jest powodem jego świetnego wyglądu i samopoczucia odpowiadał: „Śmiech i jeszcze raz śmiech. Nie przejmowanie się niczym i wynajdywanie w życiu najblajszszych powodów do wesołości”. Twierdził on dalej, że przy śmiechu i wszelkiej wesołości odprężają się mięśnie, oddech staje się łatwiejszy a pozatem świat widziany na wesoło poprawia apetyt, sprawia zdrowy sen i ochotę do życia. Bierzmy z niego przykład a będzie nam lepiej!

PEŁYWAJĄCY HOTEL. - Alicante (Hiszpania). W tym sezonie stanie tu otwarty pierwszy aguatel, tzn. pływający hotel świata. Na hotel ten składać się będzie cała flotylla. Turyści na kilku stateczkach znajdą restauracje, kluby, dancingi, tereny sportowe, sklepy. Podobne ośrodki otwarte zostaną w Meksyku i na wyspach Bahama.

DZIEWIĘCIORACZKI. - Urodziły się w Sydney 12 czerwca. Tylko czworo noworodków przyszło na świat żywych. Umierały kolejno: ostatni, chłopczyk Richard, najmniejszy z żywo-urodzonych (wżył 340 gramów). 29-letnia matka Geraldine Brodrick czuje się dobrze.

TAK URODZONA

Denise Legrix przyszła na świat w 1910 r., w Normandii, w skromnym domu niezamożnych dzierżawców małego skrawka roli i sadu. Mieli wówczas już dwoje dzieci w wieku 6 i 7 lat. Niemowlę ważyło 2 kg. brak mu było obu dłoni. Ręce to dwa krótkie kikuty. Prawej nogi nie było wcale, udo lewej nie sięgało kolan. Jednak dziecko miało wygląd zdrowy, gładką skórę i było ładne. Gdy sąsiedzi pytali się rodziców, co poczną z tym dzieckiem, czy może oddadzą je kiedyś do cyrku, ojciec odpowiedział: „Będzie tak kochane jak tam te dzieci”.

Denise okazuje się dzieckiem wczesnie ruchliwym, bardzo żywym i w łóżeczku, i na ramionach rodziców.

W swej autobiografii poświęca dużo miejsca sprawie mozolnego uczenia się podstawowych ruchów i czynności życiowych. Opisuje je w trzech rozdziałach zatytułowanych: „Ruszać się. Posuwać się. Jeść i pić”. Stosunkowo dokładnie analizuje Denise same zaczątki ruchów, opierając się na własnej pamięci, a częściowo także na relacjach rodziny, dotyczących zwłaszcza okresu niemowlęcego.

Denise już jako niemowlę z niezwykłą witalnością stara się usiąść. Udaje jej się to z największym trudem. Po niezliczonej ilości prób siada sama, gdy ma półtora roku. Autorka radzi nam zrobić próbę dźwignięcia się z pozycji leżącej do siadu bez udziału kończyn górnych czy dolnych...

Dziecko wcześniej woła o swe potrzeby. Jest pod tym względem bardzo czujne.

NAUKA CHODZENIA

Denise szybko odczuwa niemożność poruszania się, chodzenia jak inni. Ambitna, płacze dużo, lecz na zapytania o powód odpowiada: „kotek mnie drapnął, lalka była niegrzeczna”. Píše o sobie: „miałam serce wciąż ściśnięte”, a jednak stale była gotowa się śmiać

i cieszyć przy najmniejszej okazji. Najsilniejsze jest u niej dążenie do chodzenia. Pragnie tego ponad wszystko. Ten stały wysiłek nazywa okrucieństwem wrytym przez Boga. Najpierw za wszelką cenę próbuje stanąć na tym jednym kikucie, opierając się plecami o bufet lub ścianę, następnie posuwać się choć o metr, co zajmuje całą godzinę. Ileż razy upadła. Najbardziej wymarzone i najtrudniejsze jest przesunięcie się z fotelika na krzesło. Przy jednej z tych prób spada z krzesła i traci przytomność na pół godziny.

Jasno wyodrębnia Denise poszczególne fazy swych prób samodzielnego jedzenia i picia. Nie mogła nikogo naśladować, jak to zwykle czynią dzieci, bo nikt nie jadał takimi sposobami, jakimi ona próbowała się posługiwać.

NAUKA JEDZENIA

Mała Denise wciąż na nowo przystosowuje się do własnych warunków. Wykorzystuje każdą minimalną możliwość i mówi: „Zawsze można się przystosować”. Przystosować się — oto wszystko. Na to trzeba jednak zdawać sobie dokładnie sprawę z celu, z trudności, z kolejności ruchów, nawet z tych zwykle nie zauważonych, zdawałoby się ledwie uchwytnych cząsteczek ruchów i z ich wyniku. Długiego czasu i licznych prób wymagało nauczenie się odgryzienia kawałka chleba tak, by nie posmarować sobie przy tym twarzy lub ubrania. Denise prosi więc matkę, by jej położyła chleb na ramieniu. Długa seria wysiłków doprowadza do zwycięstwa ku obopólnej radości i wywołuje słowa matki: „Ona chlebek zjada sama”.

Kilka miesięcy trwa wprawianie się w posługiwanie się widelcem. Początkowo trzyma go odwrotnie, tylko po to, by przysunąć sobie kawałki jedzenia na talerzu. Dalszego długiego okresu prób wymaga nauka korzystania z łyżki.

Nowy etap to nauczenie się picia,

koniecznie ze szklanki (wbrew mocnemu protestowi rodziny). Trzeba się najpierw nauczyć przychylenia szklanki do ust, następnie picia z niej. W trzecim, niemiernie trudnym etapie następuje wprawianie się w odsuwanie szklanki od ust i odstawianie jej na stół. Ciekawy również jest zastosowany przez Denise sposób mycia zębów. Otóż posługuje się ona szczoteczką przymocowaną pionowo do garnuszka i przystosowuje ruchy ust i szczęk do pozycji szczoteczki, szorując nią swe zęby. Już około 4-go roku życia jada Denise bez niczyjej pomocy — z wyjątkiem jeszcze tylko krojenia mięsa — i tak się wyraża: „Uwolnienie mego otoczenia ode mnie i uwolnienie siebie od niego, to jest właśnie to, o czym marzyłam”.

Denise posługuje się trochę kikutem lewego ramienia oraz brzdą, jednak głównym jej narzędziem są usta. Piśze, że przekonała się, iż usta służą nie tylko do jedzenia, dotykania, ale do chwytania, trzymania i do dużej ilości różnorodnych ruchów.

NAUKA PISANIA

Niebawem posłuży się też Denise ustami do pisania. Widzi, że jej rodzeństwo odrabia szkolne zadania. Jako 5-letnia prosi: „Mamo, gdybyś mi pokazała litery”. I tak stopniowo, przy pomocy dojeżdżającej ciotki, opanowuje Denise sztukę czytania i pisania. Dużo ćwiczeń wymaga nie tylko samo zrozumienie, zapamiętanie i składanie liter w słowa, lecz także przewracanie stronice ustami. Dzięki pomocy ciotki — nauczycielki Denise robi szybkie postępy w pisaniu wypracowań, dogania pod tym względem poziom rówieśników i otrzymuje nagrody ze szkoły za najlepsze prace pisemne. Denise pisze do fikcyjnych osób listy o treści przez siebie wymyślonej, później koresponduje też z redakcją — „Dimanche des Femmes” (kobieca gazeta niedzielna) i udziela porad innym kalekom.

ODCZUCIE BÓLI

Już w wieku przedszkolnym przebywa przez pół dnia codziennie z chorym chłopcem sąsiadów, zmuszonym do leczenia w opatrunku gipsowym. Denise

poza rodzeństwem ma mało towarzysza dzieci. Boleśnie odczuwa uwagi obcych osób o jej kalectwie. Psuje jej to cały pobyt na plaży nad morzem, rani ją czyjeś wyrażenie o niej: „monstre”, gdy ją ojciec niósł w ramionach w czasie ślubu znajomych.

Stosunkowo późno udostępniono Denise zabawki i zabawy, między innymi w piłkę, którą — mimo wątpliwości otoczenia — jednak zdołała się bawić. Denise podkreśla, że dopiero jako 7-letnia bawiła się śniegiem. Po raz pierwszy też siedziała na huśtawce, spadła z niej jednak; zamiast ubezpieczyć huśtawkę szczebelkiem, zakazano dziecku w ogóle tej zabawy. Denise, wyczuwając, że jest ciężarem dla dzieci, które ją wożą, szuka sobie innego towarzysza. Ulubionym jej „kolegą” staje się kulawy kaczor.

Denise współczuje cierpieniom zwierząt i ludzi. Boleje nad rybami chwytanymi na wędkę. Płacze kiedyś rzewnie na wieść o zabiciu konia w jakiejś katastrofie. Płacze słysząc, jak biją dziecko u sąsiada. Ciężko przeżywa śmierć ciotki. Buntuje się na myśl o śmierci i rozkładzie ciał ludzkich. Denise nie chce umierać.

NAUKA SZYCIA

Długo bawi się lalką, stroi ją, sama zapina guziki i mówi o trudności przytrzymywania guzika uciekającego jej 9 razy na 10. Wbrew sprzeciwom rodziny domaga się igły. Zaczyna szyć. Kłuje się i płacze, ale zmusza się do robienia ściegów tygodniami i miesiącami i szyje nie gorzej niż dziewczynki w jej wieku. Haftuje serwetki i rozmaite drobizgi i robi z nich podarki. Wreszcie żąda nożyczek. Matka ostro jej wzbrania, zakazuje, odstrasza: „skaleczysz się, wyklujesz sobie oczy”. Wreszcie ulega, ale siedzi tuż przy córce manipulującej nożyczkami. Wiele razy na próżno ją namawia: „zrezygnuj”. „Ale nigdy nie trzeba rezygnować” — pisze Denise jeszcze dziś w swej autobiografii. Nożyczkami wycina Denise prawie bez błędnie sukienki z katalogów mody a potem także niektóre suknie dla siebie. W okresie biedy w czasie wojny światowej zarabia Denise na siebie i rodzinę wyszywając monogramy nawet na dużych sztukach bielizny.

(Dokończenie w następnym numerze)

Migawki emigracyjne

SZEŚĆ OSRODKÓW duszpasterstwa polskiego istnieje w Sydney w Australii, na ich terenie, w 12 kościołach odprawia się polskie nabożeństwa. Praca duszpasterska wśród emigrantów polskich w Australii jest nielatawa. Rozległość miast i duże rozproszenie Polaków sprawia, że na polskie nabożeństwa wierni muszą przebywać niekiedy kilkanaście kilometrów. Dlatego też duszpasterz chcący skupić wiernych na polskiej Mszy św. musi systematycznie odwiedzać polskie rodziny; odbywa jakby catoroczną „kolędę”.

NOWY KOMITET ODBUDOWY ZAMKU KRÓLEWSKIEGO. - W Wer-salu pod Paryżem odbyło się konstytucyjne posiedzenie kolejnego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. W czasie zebrania, któremu przewodniczył J. Paul Palewski, przewodniczący francusko-polskiej grupy parlamentarnej w Zgromadzeniu Narodowym, sformułowano ramowy program działania Komitetu. Celem działalności komitetu jest nie tylko zbiórka środków na odbudowę Zamku, ale również szeroka działalność mająca na celu propagowanie kultury polskiej.

STYPENDIA FUNDACJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ zostały przyznane osiemdziesięciu studentom na wyższych studiach z trzynastu stanów i z Kanady na Sesję Letnią Fundacji Kościuszkowskiej, która odbyła się na Uniwersytecie w Krakowie (12.7 - 23.8).

ZASZCZYTNE WYRÓŻNIENIE POLAKA. - Znany w Chicago farmakolog, Irving R. Tchon - jeden z wybitnych i popularnych działaczy Polonii - został ostatnio wyróżniony przez szereg organizacji i agencji publicznych Chicago. Otrzymał on zaszczytne wyróżnienie Distinguished Service Award od superintendenta szkół powiatu Cook, w uznaniu jego wybitnej, lojalnej i długoletniej pracy i zasług na rzecz współzycia ras wśród ludności powiatu Cook i za okazanie najwyższego oddania dla spraw edukacji i wychowania obywatelskiego.

PRZED BEATYFIKACJĄ O .KOLBE

Komunikat Nr 4

Podajemy dalsze szczegóły związane z uroczystościami beatyfikacyjnymi.

1) Zmiana w programie

Dzień polski w tzw. „Triduum” po beatyfikacji został przez Postulację przeniesiony na poniedziałek 18.10 na godz. 18.00.

Spotkanie z ks. Prymasem i Biskupami polskimi zostało przesunięte na wtorek. Poszczególne grupy zostaną poinformowane oddzielnie po przyjeździe do Rzymu.

2) Zgłoszenia pielgrzymek

Prosimy organizatorów poszczególnych pielgrzymek o możliwe szybkie podanie nam następujących informacji :

- dokładna ilość pielgrzymów
- adres gdzie zamieszka dana pielgrzymka w Rzymie
- nazwisko kierownika czy odpowiedzialnego za pielgrzymkę
- dokładny dzień (możliwie godziną) przyjazdu czy przylotu do Rzymu
- dzień wyjazdu (odlotu) z Rzymu

Informacje te są nam potrzebne do ułożenia i zaproponowania spotkania danej grupy z ks. Prymasem oraz w związku z rezerwacją miejsca w bazylice Św. Piotra na uroczystości beatyfikacji.

Bilety wstępu do bazyliki dla pielgrzymów polskich będą rozdzielane w porozumieniu z Postulacją, przez Sekcję Rzymską Komitetu. Postulacja ma już zgłoszonych sporo pielgrzymek z krajów europejskich, zza Oceanu i nawet z Japonii. Miejsca w bazylice Św. Piotra są ograniczone, gdyż w uroczystościach beatyfikacyjnych będą brali udział również Biskupi obecni na Synodzie. Dlatego bardzo prosimy o moż-

liwe szybkie przystanie liczby pielgrzymów by można było zarezerwować odpowiednią ilość miejsc.

Informacje proszę przysyłać na adres :

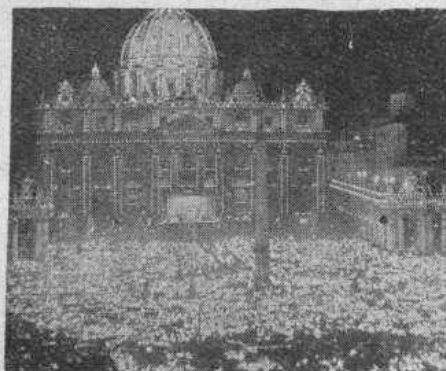
Bp Szczepan Wesoły, Komitet Uroczystości Beatyfikacyjnych, Via delle Botteghe Oscure, 15 - 00186 Roma (Italia).

3) Odznaki

Każdy uczestnik otrzyma po przyjeździe do Rzymu odznakę pielgrzyma, wspólną dla wszystkich. Odznaka przygotowana jest przez Postulację. Koszt odznaki wynosi 150 lirów (około 25 centów amerykańskich).

4) Członkowie Komitetu Uroczystości beatyfikacyjnej

Rada Główna Episkopatu Polski, obradująca na Jasnej Górze, dnia 1.9. 1971 r. ustaliła ostateczny skład Komitetu honorowego, który ma patronować Uroczystościom beatyfikacyjnym Sługi Bożego o. Maksymiliana Marii Kolbe. Komitet ma charakter Ogólnopolski. Skład Komitetu jest następujący :



Patronat honorowy obejmują Stefan kardynał Wyszyński, Prymas Polski, Karol kardynał Wojtyła, Metropolita Krakowski,

Antoni Baraniak, Arcybiskup Poznański,

Bolesław Kominek, Arcybiskup Wrocławski,

Biskup Władysław Rubin, delegat Prymasa Polski do spraw Duszpasterstwa Emigracji,

Biskup Alfred L. Abramowicz, Sufragan Archidiecezji Chicago,

Biskup Bronisław Dąbrowski, Sekretarz Episkopatu,

Biskup Szczepan Wesoły, Sekretarz Komisji Episkopatu dla Duszpasterstwa Emigracji.

Biskupi z diecezji, w których odby-

wają się uroczystości :

Biskup Józef Rozwadowski, Ordynariusz diec. Łódzkiej,

Biskup Jan Zaręba, Ordynariusz diec. Włocławskiej,

Biskup Kazimierz Majdański, Sufragan Włocławski,

Biskup Bohdan Bejze, Sufragan Łódzki.

Kapłani :

Ks. Inf. Edward Lubowiecki, Wyznawca Kanoniczny dla Polaków w Niemczech,

Ks. Konrad Szveda, współuczestnik więzienia w Oświęcimiu,

Ks. Prałat Władysław Padacz, członek Trybunału Beatyfikacyjnego w Polsce,

Ks. Rektor Tadeusz Uszyński, Duszpasterz Akademicki św. Anny w Warszawie,

Ks. Prałat Roman Mielniński, Redaktor Przewodnika Katol.

Przedstawiciele Rodzin Zakonnych

Przewodniczący Konsulty Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich,

Przewodnicząca Konsulty Wyższych Przełożonych Zakonów Żeńskich,

Prowincjałowie OO. Franciszkanów Konwentualnych,

Prowincjał OO. Bernardynów,

Prowincjał OO. Kapucynów,

O. Gwardian Niepokalanowa,

Vicpostulator Beatyfikacji O. Lutostaw Pieprzycki z Niepokalanowa.

Świeccy katolicy

Współwięźniowie : Franciszek Gajowniczek, Mieczysław Kościelniak,

Współpracownik : Maria Kowalska, rolnik.

Przedstawiciele inteligencji

Redaktor Jerzy Turowicz,

Konstanty Łubieński,

Olgierd Stepan.

Sprawami organizacyjnymi w Polsce zajmuje się Prowincjałat OO. Franciszkanów w Warszawie i w Krakowie, O. Gwardian Klasztoru w Niepokalanowie.

+ Szczepan Wesoły, bp.

**DO RZYMU
NA BEATYFIKACJĘ
OJCA MAKSYMILIANA KOLBE
17 października 1971**

WYPOWIEDŹ O. B. HEISERA



Podajemy ważny fragment szerszej wypowiedzi o. Bazylego Heisera z Ameryki, generalnego przełożonego franciszkanów konwentualnych, do których należał o. Kolbe. Rozmowa odbyła się w redakcji „Tygodnika Powszechnego” podczas pobytu o. Heisera w Krakowie:

**NIEMCY
ARESZTUJĄ
ZAKONNIKÓW.
NA CZELE
OJCIEC
KOLBE**

„W swych staraniach o beatyfikację o. Kolbego zakon nasz wystąpi do Kongregacji z wnioskiem, aby Kościół zaliczył go w poczet błogosławionych-wyznawców. Dlaczego nie męczenników?”

**GORĄCO PRAGNIEMY, ABY TAKI
WŁAŚNIE WZÓR GORZAŁ NA HO-
RYZONCIE OBECNYCH DZIEJÓW
POLSKI.
PRAGNIEMY, ABY BYŁ OBOWIĄ-
ZUJĄCY DLA WSZYSTKICH POLA-
KÓW, KTÓRZY OCALELI, GDZIE-
KOLWIEK ŻYJĄ - W KRAJU CZY
ZAGRANICĄ.
NIECH TA POSTAC JEDNOCZY
NAS W SŁUŻBIE, OFIERZE I MIŁO-
SCI.
(Z Orędzia Księdza Prymasa)**

o. Kolbe jest znany na całym świecie. Jego postać i jego życie pozwalają przeżyć i przemyśleć problem ofiary z miłości dla drugiego człowieka. Oczekujemy więc, że wokół tej beatyfikacji powstanie i rozwinie się cały ruch duchowy. Wtedy okaże się niezbędne przedstawienie źródeł inspiracji religijnej o. Kolbego, która przez całe życie dawała mu niezwykłą siłę do podejmowania trudnych zadań, zakończonych akcentem heroicznym „ofiary z życia”.

PRZED BEATYFIKACJĄ O. M. KOLBE

Ks. kardynał S. Wyszyński, zwrócił się do duchowieństwa i wiernych całej Polski z wezwaniem o modlitwy przed beatyfikacją o. Maksymiliana Marii Kolbego. Akcja modlitw odbywa się w Polsce od dnia 1 września do dnia 17 października br. Terminy te ustalono z tych racji, że dzień 1 września jest rocznicą wybuchu wojny, która była przeciwieństwem wszystkiego, czemu służył i co kochał ojciec Kolbe, natomiast w dniu 17 października nastąpi w Rzymie wyniesienie ojca Kolbe na Ołtarze. W tym okresie odbywają się codziennie nabożeństwa w Niepokalanowie (w kościele ojców Franciszkanów), w Oświęcimiu (w kaplicy przyobozowej) i w Częstochowie na Jasnej Górze.

Beatyfikacja ta jest faktem o znaczeniu międzynarodowym i dzisiaj imię o. Kolbego jest czczone powszechnie. Ale o. Kolbe był Polakiem, i dlatego my przede wszystkim powinniśmy zadać sobie pytanie zasadnicze: kim jest dla mnie lub kim może się stać dla mnie bł. o. Maksymilian Kolbe?

Zdawało by się, że nasz wniosek pozostaje w sprzeczności z opinią większości czcicieli o. Kolbego, którzy czczą go właśnie jako męczennika, mając na uwadze przede wszystkim jego heroiczną ofiarę w Oświęcimiu. Jednakże w wypadku o. Kolbego za wyniesieniem go na ołtarze przemawia nie tylko męczeński epilog jego biografii, ale całe jego życie. Nadzwyczajne znaki łaski towarzyszyły ziemskiej wędrówce o. Kolbego także przed jego uwięzieniem i śmiercią. I to trzeba również wziąć pod uwagę. Poza tymi względami zakon nasz, występując o ogłoszenie o. Kolbego błogosławionym - wyznawcą, uważał, że w takim zaszczergowaniu zostanie wyraźniej uwydatniona miłość i służba bliźniemu, którą było wypełnione całe życie o. Kolbego, a śmierć stanowiła tej miłości i służby heroiczne uwieńczenie. Nie stanowi to oczywiście przeszkody, by czcić o. Kolbego jako męczennika.

APEL O SKŁADKI NA BEATYFIKACJĘ O. MAKSYMILIANA KOLBE

Drodzy Rodacy!
Radosna wiadomość o beatyfikacji Ojca Maksymiliana Kolbe dotarła już napewno do wszystkich Polaków w świecie. Niedziela, 17 października 1971 r. będzie wielkim przeżyciem dla Kościoła Powszechnego. Beatyfikacja naszego wielkiego Rodaka odbędzie się bowiem podczas Synodu Biskupów, czyli wobec przedstawicieli całego Kościoła. Będzie ona również wielkim przeżyciem dla Narodu Polskiego, gdyż jeden z jego synów zostanie wyniesiony do chwały Ołtarzy i rozślawi imię naszej Ojczyzny w całym świecie. Przybędą do Rzymu, do Stolicy Piotrowej, pielgrzymi z wielu krajów, także z Polski a nawet z dalekiej Japonii, gdzie Ojciec Kolbe wiele pracował.
Naturalnie taka uroczystość jest

związana z koniecznymi wydatkami jak przygotowanie bazyliki św. Piotra, wydanie książek, obrazków do rozdania itp. Widząc ogromne zainteresowanie naszych Rodaków beatyfikacją Ojca Maksymiliana Kolbe ośmielam się zwrócić do wszystkich czcicieli i przyjaciół przyszłego Błogosławionego Rodaka o przesyłanie składek na beatyfikację pod adresem: Postulatorski Ośrodek Studiów, Via delle Botteghe Oscure 15, 00186 - Roma.

W ten sposób przyczynimy się do jak najbardziej podniosłego urzędzenia uroczystości beatyfikacyjnych.

W nadziei życzliwego przyjęcia apelu ze strony szerokiej rzeszy Drogich Rodaków już naprzód życzę wszystkim Ofiarodawcom potężnego wstawienia przysłego Błogosławionego Rodaka, Ojca Maksymiliana Marii Kolbego.

+ Władysław Rubin,
bp przewodniczący.

DZIEŃ CHORYCH W PARAFII ŚW. ANTONIEGO W ZABRZU

W „Głosie Katolickim” z dnia 26 września zamieściliśmy artykuł p. Janiny Socha, opisujący „Dzień Chorych” w Oignies (Francja).

W tych dniach otrzymaliśmy list, w którym ks. F. Czernik opisuje w jaki sposób zorganizowano „Dzień Chorych” w Polsce.

Od szeregu lat, pierwsza niedziela września jest oczekiwana przez chorych i starców naszej parafii z utęsknieniem. Wybieramy właśnie niedzielę, aby chorzy przynajmniej raz w roku mogli uroczystość obchodzić „Dzień Pański”, uczestnicząc w Ofierze Mszy św. W parafii naszej jest ponad 2/3 młodych rodzin, więc chorych i starców prawie się nie widzi. Tym młodym właśnie należy przypomnieć problem ludzi chorych i starych, by już za młodu przygotowali się do dobrego przeżycia starości i samotności. Dalszą racją urządzania Dnia Chorych w niedzielę, jest dawanie parafianom okazji posłużenia chorym, co jest bardziej możliwe w niedzielę niż w dniu pracy.

Przed nabożeństwem samochody zwozą chorych, których już wcześniej w domu odwiedził kapłan, spowiadając ich i udzielając im Komunii św. Chorych z bliższych domów przynoszą na fotelach do kościoła młodzi ludzie. Chorzy chętnie podążają do kościoła na spotkanie z Bogiem bo wierzą, że sam Pan Jezus zaprasza ich i oczekuje. Wszyscy chorzy zajmują miejsca specjalnie dla nich przygotowane przed balaskami. Podczas pobytu w kościele, czuwają nad nimi lekarz i pielęgniarki.

MSZA ŚWIĘTA

Ks. prob. Franciszek Czernik witając swoich cierpiących parafian, odczytał im list ks. bpa Franciszka Jopa, w którym ks. bp Ordynariusz udzielił chorym specjalnego błogosławieństwa.

Uroczystą sumę z asystą w intencji chorych z homilią o „apostolstwie cierpienia” wygłosił ks. Jan Szurlej.

W „modlitwie wiernych” przedłożono Bogu wszystkie prośby i potrzeby chorych, oraz całego Kościoła. W czasie Mszy św. pewne partie śpiewu wykonał parafialny chór młodzieżowy. Chorzy bę-

dąc blisko ofiarnego ołtarza, łączyli w całej pełni swoje cierpienia z tajemnicą męki i śmierci Pana Jezusa. Wspólna Komunia św. chorych i zdrowych, złączyła wszystkich uczestników Mszy św. w jedną wielką rodzinę Dzieci Bożych, wzajemnie się miłujących.

SPOTKANIE NA PROBOSTWIE

Po nakarmieniu dusz i serc bożym słowem i Bożym Chlebem w kościele, wszyscy chorzy w liczbie ponad 80, zostali zaproszeni na probostwo, gdzie czekał na nich przygotowany obiad wraz z darami. Spożywanie obiadu uprzyjemniała chorym muzyka z płyt stereofonicznych oraz przygrywki młodzieży i dzieci na akordeonach, co chorym szczególnie się podobało. Po obiedzie zaczęły się wesołe sztuczki, monologi i pantomimy, wykonywane oczywiście również przez młodzież, a specjalny chór uweselał serca chorych nowymi przebojami religijnymi, zwanymi ewangelią w piosence.

RÓŻANIEC ŚWIĘTY

Po tych rozrywkach, chorzy o godz. 15 udali się znowu do kościoła na nabożeństwo różańcowe, które prowadziły dzieci. To wieczorne spotkanie chorych z Bogiem zakończono louredzkim błogosławieństwem chorych Najświętszym Sakramentem, podczas którego szczególnie chwytają za serce słowa wezwań, dostosowane bardzo trafnie do każdego chorego.

Po nabożeństwie chorzy zostali ponownie zaproszeni na plebanie — na kolację, w czasie której przygrywała muzyka i to tak porywająca, że kilka sta-

ruszek nie wytrzymało i zatańczyło jak za dawnych młodych lat, ku powszechnej radości reszty patrzących.

Dzień Chorych miał też charakter mobilizacji chorych do ofiarowania swych cierpień na rzecz misji katolickich. Tę ideę udostępniła i przybliżyła chorym, przez przepiękne przeżrocza matka misjonarza o. Jurczygi, pracującego w Indonezji. Następnym punktem dnia chorych były przeżrocza z poprzedniego dnia chorych. Wielu chorych zobaczyło siebie na filmie kolorowym i w ruchu.

PRZEJAZDZKA PO MIEŚCIE

Po wszystkim, chorzy odbyli przejażdżkę na otwartych platformach konnych po terenie nowych i nieznanych jeszcze osiedli Zabrze. Ta, coroczna przejażdżka wystrojonymi wozami wzbudza duże zainteresowanie wśród przechodniów, a dla chorych jest dużym przeżyciem, bo widzą jak wielki postęp — zwłaszcza w budownictwie mieszkaniowym — w ich rodzinnym mieście został dokonany.

W ciągu roku „Dzień Chorych” przypominają wszystkim fotografie w gablotkach. Są one też wysyłane rodzinom chorych: dzieciom, wnukom i znajomym, rozrzuconym po całym świecie, którzy tak łatwo zapominają, nawet o cierpiących rodzicach. Również chorym, którzy nie mogli wziąć udziału w Dniu Chorych, księża wyświetlają przeżrocza i filmy w ich domach.

Przez Dzień Chorych, chorzy poznają się wzajemnie, uczą się od siebie prawdziwego ducha apostołstwa i bodaj jeden dzień w roku przeżywają nie w smutku, ale w radości, a przecież wiadomą jest rzeczą, że radość regeneruje człowieka.

padek, ale niewola narodu zatrzymały nas w pochodzie do ojczyzny; nie wolno zapomnieć, zatracić polskich wartości przeniesionych przez kacety, łagry, pola bitewne; dziękował miastu za życzliwość; witał delegacje bratnich narodów.

W ich imieniu przemówił sędziwy Węgier, dr L. Bankuti, pod hasłem nadziei, że przemienie narzucona niewola komunistyczna.

Prezes Komitetu Budowy POK, dr F. Solich składał po polsku i po angielsku podziękowania tym wszystkim, którzy przyczynili się do „urzeczywistnienia uroczystości. Apelowal, by ośrodek stał się „domem polskiej rodziny!”

(Dokończenie ze str. 11)

pracujących tak dobrze jak dzielnie się bili polscy lotnicy w „Bitwie o W. Brytanię”, zrywających się doskonale ze społeczeństwem miejscowym a równocześnie zachowujących własne wartości narodowe, religijne i kulturalne; złożył życzenia Ośrodkowi, który pod patronatem Błog. Męczennika będzie zachowywał polską spuściznę w klimacie wolności.

Ks. bp Rubin życzył, by w życiu parafialnym, działalności polskiej „z kościołem w pośrodku”, krzewiły się cnoty: wiary i miłości za przykładem o. Maksymiliana Kolbe, zgody, poświęcenia: aby rosła świadomość wspólnoty; nie przy-

O czym tu dumać

CHOROBA WIEKU

Coraz częściej ludzie skarżą się na ból głowy, na bezwład ręki lub nogi, na kurcze żołądkowe, na spazmy serca i wreszcie na „nadszarpane nerwy”. Skąd biorą się te wszystkie dolegliwości? Czyż nasze matki i babki (nie mówiąc już o dziadkach) nie przechodziły podobnych cierpień? Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, gdyż nie jestem lekarzem, ale zwykłym matym śmiertelnikiem, cierpiącym na każdy przyspieszony bieg serca i każdą inną słabość. Wydaje mi się tylko, że wszyscy jesteśmy jakoś w pełni zafrasowani, zabiegani, pochłonięci troską o chleb powszedni, o los najbliższych... Tryb naszego życia wzrósł w ostatnich czasach do granic wytrzymałości ludzkiej. Pochłaniamy nie tylko największe odległości w rekordowym czasie, ale umysł nasz gromadzi w sobie w każdej sekundzie i minucie nieprzeliczone ilości wra-

żeń, słów, obrazów...

Czyż możemy strawić to wszystko bez szkody na zdrowiu? Czy ten bieg za chlebem, szczęściem, miłością i dobrobytem nie wyczerpuje naszych sił i nie odbija się na naszym zdrowiu?

Statystyki co prawda stwierdzają, że ludzie mimo tych przemian społecznych i technicznych żyją dłużej, że na wszelkie choroby, które w przyszłości pochłaniały tyle ofiar ludzkich, są dzisiaj odpowiednie lekarstwa i antybiotyki, że chirurgia święci triumfy, że... A jednak człowiek jest tylko człowiekiem. Na zwiędłą i starczą twarz nie pomogą wszelkie kosmetyki i masaże. Ciało przygniecione ciężarem lat nie wyprostuje się pod wpływem życiodajnego zastrzyku czy gimnastyki.

W tej dobie rozpowszechnionej prasy, radia, telewizji, wszelkiego rodzaju reklam i publikacji, w dobie bomby atomowej i pojazdów kosmicznych, ciało człowieka, tak samo zresztą jak

umysł, załamuje się pod ciężarem nowoczesnej techniki i przyspieszonego rytmu życia.

Okazuje się, że i umysł ma swoje granice chłonności i rozwoju. Jego pojemność nie jest tak nieograniczona, jak sobie wyobraża przeciętny śmiertelnik, codzienny zjaacz chleba. Tak jak żołądek człowieka może pomieścić tylko, ile wynosi jego objętość, tak samo umysł człowieczy nie może gromadzić w sobie bez miary ogromu wrażeń i wiadomości jakie nagromadziły wieki i jakie czas dzisiejszy niesie w każdej chwili.

I stąd rodzą się te choroby, choroby naszego wieku, które człowieka męczą i przyprawiają o różne słabości. Na choroby te nie ma skutecznego lekarstwa. Lekarze zalecają tylko spokój, odpoczynek, radosną atmosferę rodzinną i słodkie życie małżeńskie.

Czy to tak dużo?

J. Majcherczyk.

Nowy kościół DOM POLSKI im. O. KOLBE

Uwieńczeniem 20-paroletnich wysiłków oraz godnym „czynem Tysiąclecia” było dla Polskiej Wspólnoty w Wolverhampton poświęcenie kościoła św. Trójcy oraz otwarcie Polskiego Ośrodka Katolickiego (POK) im. o. Maksymiliana Kolbe. Uroczystość stała się świętem zgody i społecznej ofiarności.

Poświęcenia kościoła i ośrodka dokonał ks. bp W. Rubin, Delegat Prymasa Polski i Sekretarz Gen. Synodu, w obecności ks. bpa J. Cleary, sufragana birminghamskiego oraz ks. inf. W. Stani-

szewskiego, jak również przedstawiciele władz miejskich Wolverhampton.

Prasa miejscowa zamieściła fotografie i opisy uroczystości, chwalać osiągnięcie 2-tysięcznej polskiej społeczności. Podkreślono wypowiedzi prez. PKK, J. Presza, że „Polish Community Centre” będzie otwarty także dla brytyjskich przyjaciół, że Polacy będą „mieli teraz gdzie gościć tych, którzy ich gościli”.

Pamiętkowy program zawierał rys historyczny: „pokłosie polskiej parafii”. Podczas mszy św. nastąpiło udzielenie Sakramentu Bierzmowania. Śpiewał chór parafialny im. I. Paderewskiego (dyr. A. Wiczorek). Po otwarciu domu, przedstawiciel burmistrza Wolverhampton zasadził drzewo na terenie PKO.

Bankiet i zabawa taneczna zakończyły pamiętną uroczystość.

Kazanie ks. bpa Rubina

Kazanie ks. bpa Rubina zawierało myśli aktualne dla całej społeczności polskiej Ks. Biskup powiedział m.in.:

„Wspólnota wasza, polska parafia w Wolverhampton, przeżywa swój wielki i niezapomniany dzień - poświęcenie kościoła, który ma służyć waszemu dobru duchowemu jako dom modlitwy waszej społeczności. Odtąd tu przede wszystkim gromadzić się będziecie na Ofiarę Eucharystyczną... co z kolei wzmocni duchowo całą polską wspólnotę w tym mieście i w okolicy”.

W serdecznych słowach ks. bp Cleary złożył życzenia w imieniu hierarchii, duchowieństwa i katolików brytyjskich.

Uroczystość otwarcia polskiego Ośrodka katolickiego

Po powitaniu gości przez prezesa POK, E. Leonowicza oraz poświęceniu gmachu przez biskupa Rubina, radny Campbell dokonał jego otwarcia, przecinając biało-czerwoną wstęgę na kurtynie sceny. Przedstawiciel miasta Wolverhampton wyraził radość z przybycia polskiego biskupa; złożył hołd zasługom PSZ, wspomniawszy gen. Andersa; stwierdził w serdecznych słowach jak bardzo Wolverhampton docenia wkład Polaków.

(Dokończenie na str. 10)

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1)

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc (77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés

POLONAIS

L'Eglise Polonaise

(En réponse à l'article
du R.P. Maurice Villain, s.m.)

(Suite)

Je me permets de faire, en passant, la remarque qu'il me semble bien regrettable que l'expansion coloniale européenne, commencée dans le même XV siècle et inaugurée par les découvertes de Christophe Colomb et Vasco da Gama qui ouvrirent devant les yeux de l'Europe un nouveau, énorme monde païen, était trop animée par l'influence des idées teutoniques, exprimées dans les thèses de Falkenberg et trop peu par les idées polonaises, dont Vladimiri était le plus éloquent défenseur. Il me semble que le cours de l'histoire du monde pendant plus de quatre siècles qui suivirent aurait été plus heureux si les nations qui portèrent l'influence politique, religieuse, culturelle et économique européenne vers des nouveaux continents avaient utilisé davantage l'expérience polonaise et auraient été moins influencées par l'attitude teutonique d'une part et par les expériences de la lutte contre l'Islam, un monde bien différent, d'autre part.

A l'époque de la Contre-réforme certaines réformes ont été introduites dans la vie de l'Eglise de Pologne que les autres pays catholiques du monde ne connaissaient pas. (Par exemple un plus grand rôle de langue populaire dans la liturgie et dans les sacrements).

Pour finir : la Pologne n'a jamais manqué d'originalité, d'indépendance, de responsabilité et de courage dans ses vues religieuses et morales, et elle ne craignait pas de s'opposer aux attitudes trop faciles et aux idées trop pratiques de l'Europe occidentale. Elle n'était jamais animée par un „fixisme” dont vous l'accusez et aujourd'hui elle n'est pas non plus gouvernée par l'immobilité ou l'ignorance, mais bien au contraire, elle est animée par des idées et des principes qui diffèrent des Vö-

tres pour des raisons qui méritent d'être prises en considération et dont la valeur ne peut pas être rejetée et ridiculisée d'une façon aussi arbitraire et sommaire comme vous le faites.

(6) Vous avez bien tort en croyant que le catholicisme polonais est purement et simplement préconciliaire.

Il n'y a dans la nation polonaise personne parmi les gens responsables qui aurait vis-à-vis du Vatican II une attitude de désobéissance ou d'opposition passive. La Pologne est fidèle à l'Eglise et cela veut dire qu'elle est fidèle en même temps au Pape et aux décisions d'un Concile valide.

Mais introduire des réformes ordonnées par le Concile — et être animé par ce qu'on appelle bien à tort „l'esprit du Concile”, ce sont deux choses différentes. On peut interpréter le véritable esprit du Concile et même peut interpréter ses résolutions et ordonnances formelles d'une façon différente.

Si on prétend dans de nombreux milieux d'Europe Occidentale et d'Amérique que „l'esprit du Concile” demande l'abolition du célibat du clergé, demande une désobéissance à l'encyclique „Humanae vitae”, demande une messe à jazz et une sainte communion à la main, demande l'abolition complète de la langue latine dans la liturgie et dans la vie de l'Eglise, demande une nouvelle théologie, une nouvelle apologétique, une nouvelle philosophie et une nouvelle catéchèse faisant de Luther un saint, refusant de voir dans la messe le renouvellement du sacrifice de la Croix, remplaçant St. Augustin et St. Thomas d'Aquin par Teilhard de Chardin, mettant en question l'existence du Satan, dégradant le rôle de la Sainte Vierge, ordonnant de ne s'occuper plus des problèmes de ce monde que de la vie éternelle, permettant de ne pas attacher d'importance aux péchés contre la pureté, ordonnant de ne pas instrui-

re les enfants qu'ils doivent dès le début connaître par cœur les prières et doivent savoir qu'il y a des choses défendues autant que des choses recommandées, — nous autres, Polonais, ou au moins, la grande majorité de nous, nous n'avons pas l'intention d'adhérer à ce genre d'„esprit du Concile” et de transformer notre vie et notre manière de penser selon ces exigences.

Aussi, en matière de véritables réformes, nous sommes inclinés de les interpréter d'une façon peut-être différente que vous.

Par exemple, le Saint-Siège a décidé de réformer la liturgie de la messe. Je vous assure, Révérend Père, que la Pologne ne va pas être désobéissante à la volonté du Saint-Siège. Si la transformation en est plus lente qu'ailleurs, cela vient en partie du fait des difficultés de l'existence de l'Eglise sous le régime communiste : même une chose si simple que la préparation des textes peut causer des délais énormes parce que pour les publier on doit d'abord obtenir du gouvernement des quantités indispensables de papier pour les imprimer.

Mais, en obéissant au principe de la réforme liturgique, l'Eglise de Pologne peut être inclinée à interpréter cette réforme à sa propre manière et de prier le Saint-Siège à recevoir les autorisations nécessaires. Je n'habite pas en Pologne depuis un quart de siècle et j'ignore beaucoup de choses qui s'y passent aujourd'hui, mais je n'ai aucun doute que les conditions du service divin et de la vie religieuse en général sont différentes là-bas et chez vous. Pour faire seulement une seule comparaison : l'image d'une messe pour un Français — peut-être pas pour chaque Français, mais pour beaucoup de Français — c'est une image d'un petit groupe de fidèles, assemblés autour de l'autel et formant un flot isolé dans un monde indifférent ou hostile : c'est une image rappelant les catacombes ou un pays de mission où les catholiques sont une petite minorité. Mais l'image d'une messe qui est familier à moi, c'est une église pleine, où l'on est presque suffoqué et où seulement une petite minorité de participants voit l'autel et entendent bien la voix du prêtre et où, d'autre part, une partie des fidèles restent debout ou à genoux en dehors, autour de l'église, sous la neige ou sous la pluie. Il est bien évident que la participation à la messe a un caractère différent dans les deux cas.

J. Giertych.